

Wałęsa, Wałęsa cóżeś Ty za Pani...

27 lutego 2016

Najpierw kilka słów o inspiracji do skreślenia kilku zdań o zdarzeniu, które moim zdaniem nie ma większego znaczenia historycznego, ani w żaden sposób nie zmieni postrzegania rzeczywistości zakorzenionej w nieodległej przeszłości. Rozpała jednak emocje, które są bardziej wyrazem naszego stosunku do teraźniejszości niż przeszłości. Teraźniejszość wszak bez przeszłości (i vice versa) nie istnieje i to nie tylko w znaczeniu następstwa czasu, który jest linearny, ale także w sensie społecznym. Przeżywając ten sam czas historyczny przeżywamy go inaczej, inaczej też po latach widzimy i oceniamy. W zasadzie są to banały, o których nie warto byłoby mówić gdyby nie fakt, że mamy do czynienia z „wysypką” rozmaitych komentarzy, także wśród naszych koleżanek i kolegów z WiP-u, które odnosząc się do osobistych doświadczeń z lat 1980. próbują coś wniesić do sprawy TW Bolek. Z uwagi na fakt, że większość tych komentarzy zamieszczanych jest na FB, które to medium nie służy poważnej dyskusji, postanowiłem odnieść się do sprawy w nieco dłuższym wywodzie, w którym także nie zabraknie osobistych doświadczeń.

Historia i pamięć zbiorowa o niej to dwie różne rzeczy. Paradoksalnie, im bardziej historia nieodległa, świeższa, namacalna tym bardziej pamięć o niej wielobarwna, niespójna, skłócona. Ale to paradoks pozorny jeśli uwzględnić wyniki badań socjologicznych nad pamięcią zbiorową, z których wynika, że najważniejszym dla Polaków źródłem historycznej prawdy są świadkowie rozmaitych zdarzeń (na drugim miejscu są historycy i owoce ich pracy a na ostatnim media – TV). Świadkowie jednak nie są kronikarzami, którzy zapisują każdy szczegół z jakiegoś wydarzenia, które często dopiero po latach okazuje się ważne, wedle tej samej zasady pozwalającej na uwiarygodnienie ich wspomnień. Taka zasada zwyczajnie nie istnieje a historia

pełna jest przypadków świadczących o tym, że naocni świadkowie zdarzeń milkli bądź kłamali w obliczu spodziewanych konsekwencji ich świadectwa. Znamy też przypadki inne, niezłomnych kustoszy pamięci, dzięki którym wiemy, że np. w Katyniu Sowietzi rozstrzelali polskich oficerów. Faktograficzne ustalenie jakiegoś zdarzenia (np. czy ktoś miał status SB-eckiego TW) nie sprawia większej trudności odwołując się do wyników prac historyków ale to przecież nie musi znaczyć, że dana osoba donosiła choć zawsze pozostaje pytanie dlaczego została zarejestrowana jako TW. Nie znam zasad rejestracji TW SB ale zdrowy rozsądek podpowiada, że nie każdy miał taką propozycję a tłumaczenia, że ktoś został zarejestrowany bez jego zgody i wiedzy brzmią mało wiarygodnie niczym wyjaśnienia Lecha Wałęsy, że w latach 1970. wygrywał w Totolotka jak chciał. Lech Wałęsa najwyraźniej taką propozycję dostał i w świetle ustaleń historyków przyjął ją. Historia kończy się a zaczyna pamięć, która jest tak różna, jak różne są interesy i wartości jej nosicieli.

Dzięki dorobkowi psychologii znamy mechanizm wypychania faktów dla nas szkodliwych. Kiedyś M. Olejnik zaprosiła do swojego programu W. Jaruzelskiego i prof. A. Paczkowskiego aby skomentowali najnowsze archiwalne odkrycie, że za zabójstwem ks. Popiełuszki mógł stać Mirosław Milewski, generał z MSW. Jaruzelski ochoczo przyjął taką wersję i twórczo rozwijał swoją wypowiedź ale w pewnym momencie stwierdził, że nic nie wiedział o akcji jego Partii przeciwko Kościołowi, na co M. Olejnik przeczytała stenogram z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, podpisany m.in. przez Jaruzelskiego, w którym nakazano wzmożenie działań inwigilacyjnych wobec Kościoła. Jaruzelski zaczął wówczas bredzić o uwarunkowaniach geopolitycznych, wyższej konieczności etc., które ni jak się miały do jego wcześniejszej wypowiedzi. Łgał w żywe oczy ale Jaruzelski pozostanie bohaterem dla jakiejś części obywateli a dla innej draniem. Mechanizm obronny jest prosty: łgaj póki się da, jak cię złapią na łgarstwie to szukaj wytłumaczeń w ogólnych uwarunkowaniach, w których rozpływa się twoja

odpowiedzialność. Kapusie SB ochoczo stosują tę metodę: nigdy nie byłeś TW, jak źródła podają coś innego to zostałeś zarejestrowany bez własnej wiedzy i zgody, a jak pojawi się dowód, że coś jednak świadomie podpisałeś, to pozostaje twierdzenie, że nigdy nikomu krzywdy nie wyrządziłeś, jakbyś bracie wiedział jaki użytek zrobiła SB z twoich zeznań! A co to ma wspólnego z Lechem Wałęsą i jego kłopotami z przeszłością?

Wałęsa był nasz. Dla wielu był antykomunistyczny i prawdziwy. To był Lechu uosabiający Polskę sprawiedliwą, cokolwiek miałoby to znaczyć, dla której warto było coś poświęcić. Niektórzy poświęcili życie. Lechu był symbolem i warto o tym pamiętać. Pamiętam, że kolportowałem książkę o dość znamienym tytule „Każdy z Was jest Wałęsą”, której treść niczym słynne zapytanie Johna F. Kennedy’ego („Nie pytaj co Ameryka zrobiła dla ciebie ale co ty zrobiłeś dla Ameryki”) wzywała do aktywności. W pełni podzielam opinię tych wszystkich, którzy bronią Wałęsy z lat 1980. Wszak bronimy siebie nie chcąc dopuścić myśli, że byliśmy sterowani, rozgrywani etc. bo to zwyczajnie niemożliwe. Żaden chytry „heglowski rozum” nie spętał tysięcy ludzi, którzy zaangażowali się na rzecz jakiejś idei, której personifikacją był Lech Wałęsa. Kilka lat temu rozmawiałem z kolegą o dawnych czasach i napomknęliśmy o Wydawnictwie „Myśl”, z którym obaj byliśmy jakoś związani. Jak wiadomo, szef tego Wydawnictwa, Paweł Mikłasz, został zdemaskowany przez Andrzeja Czumę jako TW SB (Jan Lewandowski). Nie jest wykluczone, że reaktywacja tego Wydawnictwa w stanie wojennym (uchodziło za kontynuację drugiego po Nowej podziemnego wydawnictwa – „Konstytucji 3-go Maja”) odbyła się pod pełną kontrolą SB. Kolega zażartował, że jako „etatowy” pracownik powinienem być dostać resortowe odznaczenie i dodatek do emerytury ale jakoś nie było mi do śmiechu. Świadomość, że ktoś obok, komu ufałeś, był kapusiem, jest nieznośna. Ale można z tym żyć uświadamiając sobie ile dobra udało się stworzyć bez względu na rozmaite okoliczności. Wałęsa w latach 1980. sprzyjał tworzeniu takiego dobra choć

nie mam raczej wątpliwości, że TW Bolek to ON.

„Kapuś” „kapusiowi” nierówny. Podzielam opinię tych, którzy twierdzą, że nie mają moralnego prawa osądzać działalności innych ci, którzy w tym samym czasie bali się zrobić cokolwiek. Nie czuję się zatem uprawniony aby oceniać działalność Lecha Wałęsy w latach 1970. bo zwyczajnie byłem wówczas za młody aby cokolwiek robić. Istnieje oczywiście dysproporcja między biernością a działalnością szkodliwą. To dlatego ludzie angażujący się w działalność podziemną składali przysięgę. Nigdy takowej nie składałem ale po latach dowiedziałem się, że jacyś moi koledzy składali (nie wiem czy dochowali). We wrześniu 1984 r. byłem świadkiem zatrzymania przez SB mojego kolegi w Częstochowie w czasie II Pielgrzymki Robotników, którą organizował śp. ksiądz J. Popiełuszko. Wieczorem kolegę wypuścili i razem wracaliśmy do Bełchatowa. Po kilku dniach odwiedziłem Ryśka a on mi powiedział, żebyśmy przez jakiś czas nie spotykali się bo SB grozi jemu, że mogą wyrządzić krzywdę jego siostrze, z którą był bardzo związany, a w związku z tym nie wie, co na kolejnym przesłuchaniu powie. Miał wielką cywilną odwagę przyznać się do zwyczajnej ludzkiej słabości choć należałoby raczej powiedzieć – siły. Po latach dowiedziałem się, że został zarejestrowany jako TW SB i widziałem jakieś jego donosy. Burzę wywołała książka o bełchatowskiej Solidarności napisana na podstawie dokumentów SB zgromadzonych w IPN. Żadny sensacji kolega, który nigdy w opozycji nie był, zadzwonił do mnie jako osoby, której nazwisko pojawiło się w tej publikacji, z pytaniem czy wiem coś o agenturalnej przeszłości swoich kolegów (obok Ryśka był jeszcze Janek), których nazwiska występowały jako TW. Opowiedziałem Ryśka historię i zapowiedziałem, że wystąpię jako świadek obrony na każdym jego procesie lustracyjnym. Uznałem za stosowne opisanie tej historii we wspomnieniach, których spisanie zaproponowało mi lokalne stowarzyszenie byłych działaczy opozycji. Czy Lech Wałęsa uległ podobnemu szantażowi w czasach znacznie trudniejszych? Śmiem twierdzić, że tak choć w tle pojawiają się nieszczęsne pieniądze.

Lech Wałęsa przegrał swoją wielkość nie dlatego, że został zarejestrowany jako TW Bolek. Przegrał bo nie poradził sobie ze swoją legendą idąc „w zaparte”. Polacy są bardzo empatyczni i nie lubią ludzi agresywnych, którzy przedstawiają siebie jako nieskazitelnych. Wałęsa irytuje, kiedy mówi o swoich zasługach nie dostrzegając nikogo obok, ale wzbudza współczucie, kiedy jest atakowany. Dlatego tak wielu broni teraz byłego Prezydenta. Ale ma rację Jan Krzysztof Kelus protestując w liście do Jana Rulewskiego, że kolaboracją z komuną się nie zhańbił. Takich było nie mało choć to nie oni nadają ton bieżącej dyskusji. Dyskusja o Wałęsie ma biało-czarną barwę choć pełno tu szarości. Dla mnie historia Wałęsy jest szara, ale jego „teraźniejszość” liczona od początku lat 1990. czarna. Wystarczy przypomnieć sobie rozmaite nominacje za jego prezydentury, jego decyzje bądź zaniechanie tychże. Szkoda, że generał Kiszczak tak długo żył...

Autorstwo: Dariusz Zalewski

Źródło: FundacjaWiP.wordpress.com